

ACTA ustaliła nowe standardy w polityce?

20 października 2011

ACTA została podpisana, a tymczasem trwają prace nad bardzo podobnym porozumieniem pn. Trans Pacific Partnership (TPP). Uczestniczące w negocjacjach kraje podobno zobowiązały się do nieujawniania żadnych dokumentów dotyczących negocjacji. Trudno nie odnieść wrażenia, że niedemokratyczne procedury wypracowane przy ACTA będą miały szersze zastosowanie.

W tym miesiącu informowaliśmy o podpisaniu kontrowersyjnego porozumienia ACTA, które może wyeksportować do innych krajów amerykańskie podejście do własności intelektualnej. Co prawda najpierw politycy zapewniali, że ACTA nie wpłynie na prawo krajów sygnatariuszy, ale zmienili zdanie po podpisaniu traktatu.

O kontrowersyjnej treści ACTA pisaliśmy dość sporo. Zwracaliśmy też uwagę na tryb wypracowywania porozumienia. Negocjatorzy z krajów zainteresowanych inicjatywą rozmawiali przy drzwiach zamkniętych o kontrowersyjnych sprawach. Przez dłuższy czas opinia publiczna mogła poznać ACTA tylko dzięki wyciekom. Potem przedstawiono wypracowany tekst porozumienia i zaczęło mówić, że ACTA już jest gotowa i trzeba porozumienie podpisać.

Ten sam sposób działania stosują obecnie kraje, które prowadzą negocjacje w sprawie dokumentu Trans Pacific Partnership (TPP). „Dziennik Internautów” wspominał o nim w marcu br. określając TPP jako „braciszka ACTA”. Z przecieków wynika, że TPP proponuje wprowadzenie m.in: odszkodowań uwzględniających cenę detaliczną produktów; oraz wykraczającą poza amerykańskie standardy odpowiedzialność dostawców usług internetowych (ISP), a także prawne zachęty dla ISP dotyczące powstrzymywania nieautoryzowanego przechowywania i transmisji

materiałów chronionych prawem autorskim.

W lutym 2011 odbyła się już piąta runda negocjacji w sprawie TPP. Po każdej z takich rund wydawano komunikaty prasowe mówiące o tym, jak ważny jest ten pakt dla gospodarki. USA nie boi się otwarcie mówić, że TPP jest szczególnie ważny dla gospodarki Stanów Zjednoczonych.

Tej sytuacji nie tolerują obywatele Nowej Zelandii, którzy skierowali list otwarty do premiera prosząc o ujawnienie dokumentów dotyczących TPP. List podpisali przedstawiciele związków handlowych, organizacji pozarządowych, organizacji związanych z rynkiem IT, a nawet przedstawiciele związków religijnych. Podobne petycje składały różne grupy obywatelskie w Australii, Malezji, Chile i USA, o czym można poczytać na stronie TPP Digest.

Ostatnie doniesienia wskazują na to, że obywatele nie można liczyć na przejrzystość władz. Obserwująca negocjacje prof. Jane Kelsey z Uniwersytetu w Auckland donosi, iż strony negocjacji prawdopodobnie zobowiązały się do utrzymania w tajemnicy wszystkich dokumentów z wyjątkiem finalnego tekstu i to przez okres czterech lat po ewentualnym wejściu porozumienia w życie. Tak daleko idącą tajemniczość naprawdę trudno zrozumieć.

Oczywiście należy się spodziewać, że transparentność i naciski ze strony obywateli będą tematem rozmów w czasie kolejnych rund negocjacji. Podobnie było z ACTA. Możliwe, że tajemnicy nie da się utrzymać, ale sama chęć ukrywania działań przed obywatelami jest niepokojąca.

Obecnie w negocjacjach w sprawie TPP mogą uczestniczyć: USA, Nowa Zelandia, Australia, Brunei, Chile, Malezja, Peru, Singapur, Wietnam. W tej grupie mamy cztery państwa, które podpisały ACTA (USA, Australia, Nowa Zelandia, Singapur).

Twórcy ACTA mówili, że zachowanie tajności jest standardowym elementem prac nad porozumieniami międzynarodowymi. To

nieprawda. Podobne do ACTA traktaty WIPO (WCT i WPPT) były negocjowane na całkiem otwartych spotkaniach w Genewie. Mogły w nich uczestniczyć nawet osoby bez akredytacji, a szkice tekstów były podane do wiadomości publicznej.

W przypadku ACTA było inaczej. Spotkania były tajne, a po rundach negocjacji wydawano nic nie znaczące komunikaty prasowe. Pierwsze publiczne spotkanie w sprawie ACTA odbyło się w Meksyku, w ubiegłym roku. Od osób uczestniczących w tym spotkaniu wymagano najpierw podpisania klauzuli poufności. Potem z tego absurdu zrezygnowano, ale ze spotkania wyproszono osobę, która relacjonowała wydarzenie na Twitterze.

TPP powstaje w podobny sposób, a przecież jest to dokument tworzony przez władze działające rzekomo w imieniu obywateli. Wygląda to tak jakby prawodawcy doszli do wniosku, że szczebel międzynarodowy jest zbyt wysoki, aby mógł podlegać kontroli ze strony pospolitego ludu.

A tak całkiem na marginesie warto przypomnieć, że politycy obecnie rządzący w Polsce też nie są skłonni do ujawniania dokumentów dotyczących negocjacji międzynarodowych.

Opracowanie: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)